

Rajbrot – transkrypcja nagrania nr 3

Świadkini: No, i co to jeszcze, więcej jeszcze?

Pan: O Żydach.

Świadkini: Potem ja chodziłam do szkoły, a u nas w Rajbrocie byli trzech, co ich znałam, trzy rodziny Żydów. Jeden mieszkał u P., miał tam bar, że wszystko tam było, tam chodzili ludzie, jedli, pili, wszystko, u tego P. Tylko nie wiem, jak się pisał. A tu, gdzie jest Raj, znów mieszkał Żyd. Pisał się Major Szymon. Też tam miał sklep, ze wszystkimi, z narzędziami kuchennymi, takie, wszystko tam miał w tym sklepie i spożywczy. Ale idziemy ze szkoły, stoi samochód. Niemcy ładują na samochód, całą rodzinę i wywieźli do Oświęcimia. Wywieźli do Oświęcimia, już my potem nie widzieli tego Żyda. Potem znów była rodzina tu gdzie mieszka teraz F. Tylko to F. się wybudował, ma nowy dom, a to była stara rudera. Też tam miał sklep Żyd. Nie wiem, jak się pisał, to już nie mogę wytłumaczyć. A znów na Podlesiu jeszcze był jeden Żyd, był Heśla. Też z żoną, byli bezdzietni, Niemcy przyjechali, zebrali ich. Już my ich więcej nie widzieli, bo poszli do Oświęcimia. No i na tym się skończyło, na tych Żydach.

Rajbrot – transkrypcja nagrania nr 4

Świadkini: Teraz o Żydach. Wiecie, gdzie jest Marysia S.? Tam był dom taki duży, tak w poprzek, i tam była rodzina, ja nie wiem, jak się nazywała, ale Żydów. I tam mieszkali, ale ojciec Marysi, oni się wyprowadzili stąd, oni wyjechali za granicę, bo o nich nie było słyhać, żeby ich zabili. Ino musieli wyjechać za granicę, a ojciec Marysi kupił ten dom i cały majątek, który oni tam mieli, bo Żydzi byli bogaci. To jest prawda. Może nie u nas tak, ale w rzeczywistości w miastach to byli bardzo bogaci. No i to była tam jedna ta rodzina. Potem mówiłam wam, że byli u... Taki to jest przydomek, Nojberka. Mówiłam wam, żebyście tam poszli, ale nie wiem, czy ona coś pamięta, bo to było za jej babki. Ona jest młodsza ode mnie, to może nie pamiętać. Ale ona potrafiła przechować caluteńką wojnę Żydów pod piecem. Przedtem były piece nie takie jak to, na ćwiartkę pokoju. Na ćwiartkę izby był piec, no to na dole było wszystko wolne, takie nie. No i także tam właśnie ci Żydzi byli przechowani. Nikt nie wiedział o nich i ona przechowała tych Żydów. A do nas tu przychodził... Mój tato był szewcem. Pamiętam, że się nazywał Abramek. To był widocznie nieżonaty i przychodził, i przynosił tatowi skóry na buty, podeszwy, wszystko. Ale mówią, że Żyd jest, to on był bardzo dobry. Mówi: *Szymek – bo tatowi było na imię Szymek – jak towar ulotnisz, wyrobisz towar, to mi wtedy będziesz płacił*. Taki był ten Abramek. Ja se go pamiętam, jak dziś. Niewielki taki, ale stale taki obładowany przychodził z tymi skórami. Wojna wybuchła, nie było ani Abramka, ani żadnych skór nie było już. Tato, nie wolno mu było robić, bo nie było z czego, tylko drewniaki robił. Także z lipy strugał drewniane buciki i tak jak miał jakieś stare, te... Z butów, to przypinał takie paseczki i tak się chodziło. Ja miałam takie drewniane buciki do szkoły. Nie tylko ja, bo dużo dziewczyn też miało to. A później jeszcze była rodzina, ze mną chodziła tak zwana Lajka. Tak jej było na imię. A oni mieszkali tu, gdzie ma Z. sklep. Tu był duży budynek ich, on nawet



robił, tak jak to mówili bimber, miał takie te kadzie okropne z betonu i śliwy tam były. Myśmy tam latały, bo pestki były i myśmy te pestki tłukły jako dzieci, no bo to było dobre. No i tam my się bawiły przed tym Majorem tam. A ta Lajcia chodziła ze mną, ale naprawdę nigdy dzieci, żeby jej tam krzywdę robiły. Przyszła religia, to ona wychodziła, nikt się nie śmiał. Także było bardzo grzecznie. A jeszcze jedną Żydówkę, którą pamiętam, już miałam wtedy chyba 16-17 lat, bo już robiłam koło buraków. Mamy pole przy szosie, jak się jedzie do Bytomska. A patrzę, idzie Niemiec i Żydówka przed nim. Tak chusteczkę białą miała w tył związaną. I idą do tego lasu, jak się idzie do Bytomska, to jest po prawej stronie taki mały las, i tam ją zabił. Ja się tak strasznie przeleżałam na tym polu, bo ja tam zaraz prawie, że byłam, ino drugiej stronie szosy. Uciekłam z tego pola, bo se myślę, on strzeli i do mnie. I tak żem strasznie uciekała, że... No bo się bałam jako dziecko, przecież ile, 16 lat mogłam mieć, czy ile. I ta Żydówka jest po dziś dzień tam, nikt jej nie wziął. Ja to miałam ochotę nawet powiedzieć tam gdzieś tym Żydom, że mogliby przyjechać, wziąć, przynajmniej na cmentarz żydowski, a nie tutaj, żeby... No ale jak sąsiedzi dość nic nie reagują na to, to se myślę: *a co będę się...* Tyle o Żydach.

Rajbrot – transkrypcja nagrania nr 5

Świadkini: Prosiłam mamę bardzo, jak mama szła na jarmark kupić coś do zjedzenia, do Bochni, prosiłam ją: *Mamo, weź mnie ze sobą*. Mama mnie wzięła, a to się pieszo szło, szłyśmy pieszo. Przyszłyśmy do Wiśnicza. W Wiśniczu było bardzo dużo Żydów, bardzo dużo Żydów. No i mama mi tak opowiada, jak to ci Żydzi. Patrzymy się – Niemiec wychodzi z ulicy, tam w rynku w Wiśniczu, a tam dziewczynka, taka malutka, może miała cztery latka, uciekała tak w górę, między takie drzewa. Ten Niemiec strzelił do tej dziewczynki, zabił ją, ona była Żydówka. No straszny widok, straszny widok był. Mama mówi: *Że to na ciebie trafiło, że ty to widziałaś, jak ten Niemiec strzelał do tej dziewczynki*.

[...]

Pan: A słyszała Pani o jakichś Żydach w Rajbrocie?

Świadkini: Byli Żydzi w Rajbrocie, było ich chyba 4 albo 5 rodzin. Tam... Tu był jeden, gdzie jest teraz F. w Nadolu, ta Krystyna, co Krystyna, to tam był dom żydowski, później tu był, gdzie teraz jest Z. ma sklep, to był Major, tak nazywał się, Żyd też był. Później był Żyd tam... Dwóch Żydów jeszcze było w Nagorzu, mieli domy. Przyjaźnili się z dziećmi z Rajbrotu, na przykład tych tutaj, tych Majorów dzieci, to chodziły do szkoły, to pamiętam ich. Ale tak żeby... No to nie, tu u nas... To 5 rodzin chyba było żydowskich, co mieszkali tu w Rajbrocie.

